Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro. 86.** **27. lipca 1847.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Magistrat ofiarował JW. hr. Lazańskiemu, Wice-Prezydentowi c. k. Rządu krajowego, obywatelstwo honorowe miasta Lwowa. — Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Wiadomości z Oporto i Lizbony. — Niepokoje w Katalonii; Spisek w Pampelunie.

Anglija: Obrady parlamentu. — Upadek Russelowskiéj administracyi w zdaniu publiczném, i przyczyny onego.

Francyja: Wyrok sądu parów wydany na p. p. Teste, Cubières i Parmentier. — Oskarżony Pellapra powrócił do Paryża i poddał się pod sąd parów. — Uwięzienia w Algiérze.

Szwajcaryja: Wojsko francuzkie na granicach Szwajcaryi. — List pierwiastkowych kantonów Szwajcaryi w gazecie szwajcarskiéj umieszczony.

Grecyja: Niepokoje w Mainie.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Zaleszczyk. — Z Tarnowa. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Odwdzięczając się JW. Leopoldowi hrabi Lazańskiemu, c. k. Podkomorzemu, Komandorowi c. k. austr. orderu Leopolda i Wice-Prezydentowi c. k. Rządu krajowego, za Jego ku dobru tutejszéj stolicy, którą wkrótce opuści, jéj mieszkańców i zakładów dobroczyności tutejszych podjęte starania i trudy, postanowił Lwowski Magistrat wraz z wydziałem miejskim ofiarować Mu honorowe obywatelstwo miasta Lwowa.

Tym końcem udała się Deputacyja z członków Magistratu i obywateli miejskich złożona, w świetnym orszaku dnia 22. b. m. do pomieszkania JW. Wice-Prezydenta, który przy wręczeniu dyplomu na honorowego obywatela Lwowa, na treściwą przemowę Radzcy Magitratu Wgo Sietnickiego jako tymczasowego przełożonego, w łaskawych wyrazach odpowiedział, dyplom przyjął i w księgę obywateli honorowych się zapisał.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 15. lipca b. r., galicyjskiego gubernijalnego radzcę, doktora Józefa Wilhelma Eminger, mianować nadwornym radzcą przy gubernijum galicyjskiém.

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 3. b. m. biblijotekarza lwowskiego uniwersytetu, doktora Frańciszka Strońskiego, mianować dyrektorem filozoficznych nauk w uniwersytecie lwowskim i oraz nadać mu tytuł c. k. radzcy bezpłatnie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 9. lipca. Mamy wiadomości z Oporto aż do 1. lipca. Hiszpańskie wojsko zajmowało się zabieraniem broni tudzież innych wojskowych efektów, które powstańcy pozostawili na ulicach i w domach, a jenerał Concha wezwał marszałka Saldanhę, aby mu przysłał kilku oficerów dla odebrania tychże przedmiotów. Więcéj niż 2000 osób otrzymało paszporty dla udania się do swoich siedzib. Dnia 30. czerwca wydał jenerał Concha do mieszkańców proklamacyję, w któréj oświadcza im, że nigdy tego nie pożałują, iż

śród murów swego miasta widzieli powiewającą chorągiew Kastylii. Przypomina im, że oni spólnie z nim walczyli o wzmocnienie liberalnych zasad i zapewnia im, że względem tego, co zaszło, nikt nie będzie napastowanym.

—— dnia 11. lipca. Dnia 1. lipca nadeszła do Lizbony wiadomość o poddaniu się Oporto i odpis kapitulacyi, która też poddanie się poprzedziła. Ale że tam w równym czasie nie nadeszła wiadomość o okolicznościach, które przeszkodziły Saldanże mieć udział w téj kapitulacyi, a przytém ponieważ żadna upoważniona osoba nie wystąpiła jako pośrednik imieniem francuzkiego rządu, treść zaś kapitulacyi nie odpowiadała bynajmniéj oczekiwaniom Królowéj portugalskiéj, przeto posłowie Anglii, Francyi i Hiszpanii zebrali się dnia 2go na nowo, i oświadczyli w protokule, że za treść kapitulacyi nie są odpowiedzialni.

Portugalski poseł, hrabia Thomar (Costa Cabral), nastawał tutaj już od dawna na to, aby celem hiszpańskiéj interwencyi nie było pojednanie lub pośredniczenie, lecz zupełne zniszczenie i ukaranie powstańców. Kazał on codziennie w tutejszych ultra-umiarkowanych dziennikach a nawet w urzędowéj *Gaceta* umieszczać artykuły, w których marszałka Saldanhę stawiał w równéj linii z jenerałami, którzy naprzeciw Królowéj powstali, a siebie mianował być jedynym mężem, który w Portugalii porządek przywrócić może.

Infant Don Francisko de Paula odjedzie jutro niezawodnie z swoją familiją do S. Sebastian.

Stan Katalonii pomimo wszelkich klęsk, jakie ministeryjalne dzienniki zadają Karlistom, wzbudza wielką obawę. Młodzi ludzie, których do służby wojennéj zaciągnąć miano, wzmocnili szeregi Karlistów, tak, że ci ostatni występują teraz w korpusie liczącym 500 do 800 ludzi. Jeden z ich przewodźców Vilella oznajmił niedawno dyrektorowi poczty w Lerydzie, że zatamuje bieg poczty ztamtąd do Barcelony. Jakoż w saméj rzeczy ostatnią pocztę, która jechała z Lerydy do Barcelony, zatrzymał na publicznym gościńcu, kazał wysiąść podróżnym, spalił powóz wraz z korespondencyją i zagroził konduktorowi karą śmierci, jeżeli jeszcze raz tą drogą jechać się poważy. Otóż wczoraj nie przyszła tu poczta z Barcelony, tylko z Lerydy. Pierwsza zatrzymała się zapewne z bojaźni przed Karlistami.

Z Pampeluny donoszą za najpewniejszą rzecz, o spisku Montemolinistowskim na wielką stopę uorganizowanym, który zagraża spokojowi Hiszpanii.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 15. lipca. Na przyszłą sobotę, to jest na 17. b. m., zapowiedziana jest już rada gabinetowa, na któréj mają być obecni wszyscy ministrowie. Będą oni zapewne obradować nad mową z tronu, podczas prorogacyi parlamentu odbyć się mającéj dnia 22go bież. mies.

Sprawy parlamentowe załatwiają się teraz z takim pośpiechem, jaki zwykle blizki koniec posiedzeń znamionuje. W izbie wyższéj odczytano wczoraj po raz trzeci bil względem reformy centralnéj administracyi ubogich, a wniosek pana Brougham względem odrzucenia tegoż bilu dla tego, że podług jego zdania niedostateczném jest stanowisko asesora nowego departamentu dla ubogich, odrzucono 32 głosami przeciw 10. W izbie niższéj wszczęto na początku posiedzenia mowę o stosunku Anglii do Holandyi. Lord Jérzy Bentinck zapytywał ministra spraw zagranicznych względem pobieranego przez angielskie okręty w niderlandzkich Indyjach cła wchodowego, i utrzymywał, że wbrew postanowieniom traktatu między Angliją a Holandyją z roku 1827, pobierane jest od towarów wprowadzanych lub wyprowadzanych na angielskich okrętach, częstokroć o 30 pCtu wyższe cło, tak, jak gdyby to wprowadzenie lub wyprowadzanie na belgijskich okrętach się odbywało; Anglija zaś na mocy zawartego przez Canninga traktatu, upoważniona jest takowe towary, które są wyrobem Wschodnich Indyjów, wyprowadzać z kraju zupełnie pod temi samemi uwzględnieniami, jakich Belgija używa. Otóż jako wynagrodzenie za zaszłe już przekroczenia traktatu, mogliby angielscy kupcy słusznie żądać, aby im sumę, którą nad należytość zapłacili, zwrócono. W końcu zapytał mowca, czy minister spraw zagranicznych uczynił holenderskiemu rządowi stosowne przedstawienia? Lord Palmerston odrzekł: »Sprawa ta zatrudnia rząd już od niejakiego czasu, owoż jest ona teraz przedmiotem dyplomatycznych not między rządami Anglii, Holandyi i Belgii.«

Żaden wypadek nie scharakteryzował mocniéj teraźniejszego roku przejścia i oczekiwania, jak to spieszne upadanie russelowskiéj administracyi i pierwszego jéj ministra podczas ostatnich dni czternastu. Administracyja ta objęła publiczne sprawy z dobrą częścią kredytu i pobłażania, ale na jednorocznych posiedzeniach wydała wszystko, a nawet w długi zapadła. Na ministrów nie powstawał żaden przeciwnik, któryby dla samego ukontentowania stawiał im opór, i któryby w przygotowaniu dla nich klę-

ski, szukał dla siebie sławy; byli oni w najbezinteresowniejszy sposób wspierani i zachęcani przez prawdziwych dyplomatyków angielskich. A jednak całe dzieło ministeryjalnego roku leży przed nami niedokończone, niezupełne, niezadowalające i zaniechane — jestto prawdziwy przykład osłabionego stronnictwa i piérwszego ministra, który nié ma dostateczněj siły na swojém miejscu. Ja mogę zapewnić, tak pisze korespondent *Allgemeine Preus. Zeitung*, że, gdyby teraz zebrano głosy saměj partyi whigów, nie podług tradycyjnéj powagi ustaw stronniczych, lecz według natchnień wewnętrznego uczucia, tedy ogromną większością głosów postawionoby znowu Sir Roberta Peel na czele angielskiego rządu. Ja niewątpiłem nigdy, że prędzéj lub później wypadnie ten rezultat, aczkolwiek ledwie kto przepowiedzieć może, jakim nastąpi to sposobem; ale teraz można być przekonanym, że bardzo znaczna część whigów zgromadza się około Sir Roberta Peel, i że lord John Russell jako reprezentant czysto-arystokratycznéj partyi whigów, nie wystąpi już w tém samém stanowisku, z którego tak spiesznie zaczął spadać. Najpiérwszą przyczyną téj niepomyślnéj nadziei dla rządu jest zupełne niepowiedzenie się wszystkich jego planów, które rząd na początku posiedzeń przedłożył parlamentowi. Zacząwszy od bilu, który ułatwieniem sprzedaży zadłużonych gruntów miał spokojną rewolucyję w Irlandyi przywieść do skutku, aż do przyrzeczenia uchylenia ze szczytu łuku w Hyde-park brzydkiego posągu, wyobrażającego księcia Wellingtona na koniu, nie ma ani jednego punktu, w którymby się ministrowie okazali jako mężowie dotrzymujący słowa *propositi tenaces*. Oni zaniechali to, co za zupełnie potrzebne ogłosili, poddali się temu, czém pogardzają, i bez doznania istotnego parlamentowego obalenia, jednakże kazda czynność ostatniego miesiąca, była dla nich klęską. — Szczęściem że scena ta zbliża się już do końca, gdyż odroczenie nastąpi dnia 22. b. m. Przed niejakim czasem sądzę, że powiedziałem, iż istotna treść nowych wyborów i zapewne także nowego parlamentu będzie produktem bigoteryi i religijnéj nietolerancyi a te znowu będą przeszkodą dla liberalnych kandytatów. Ci spuścili się w najliczniejszych miejscach na disenterów, ale dysenterowie żądają wszędzie najnieprzyjaźniejszych przyzwoleń przeciw prawdziwym liberalistom i rzymskim katolikom. Jeżeliby teraz miało się zacząć dzieło emancypacyi katolików z roku 1829, dysentery by je udaremniły. — Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że w starem mieście Londynu *City* baron Rothschild nie będzie obranym, ale zastępstwo będzie znowu na równe części podzielone. Lord John Russell zaś jest w wielkiem niebezpieczeństwie utracenia swojego krzesła w parlamencie; dysenterowie wydali przeciw niemu okólnik.

Francyja.

Z Paryża dnia 18. lipca. W zamku Neuilly są teraz zgromadzeni Król i Królowa Francuzów, Król i Królowa Belgów, księżna Orleańska tudzież inni członkowie familii królewskiéj, oprócz księcia Nemours i księcia Joinville, z których piérwszy bawi w pirenejskich kąpielach w Barèges, drugi zaś znajduje się z flotą Śródziemnego morza u wybrzeży Sycylijskich.

Sąd parów wydał nareszcie wyrok na panów Teste, Cubières i Parmentier. Teste uznany jest za winnego, że w latach 1842 i 1843 jako minister robót publicznych, przyjmował datki i dary za to, by wykonał akt swego urzędu, któryby żadnéj opłacie nie podlegał; Cubières i Parmentier uznani są za winnych dla tego, że dokonali tego przekupstwa w celu osiągnięcia nadmienionéj koncesyi; są to przestępstwa, które przytoczonemi dosłownie w samym wyroku paragrafami karnego kodexu są przewidziane. — Wskutek tego skazano pana Teste na utratę praw obywatelskich, na trzechletnie więzienie, zapłacenie 94,000 franków pieniężnéj kary i zwrócenie otrzymanéj sumy przekupnéj 94,000 frank., która wpłynie do kas szpitalów paryzkich; Cubières skazany jest na utratę praw obywatelskich i na zapłacenie 10,000 franków pieniężnéj kary; Parmentier na utratę praw obywatelskich i podobnież na zapłacenie 10,000 franków pieniężnéj kary. Oprócz tego skazano wszystkich obżałowanych na zapłacenie kosztów procesu, solidarną odpowiedzialność jednak że wyrzeczono tylko za koszta procesu, nie zaś co się dotyczy zasądzonych pieniężnych kar, a czas więzienia (*contrainte par corps*) zasądzono na lat pięć. Utrata praw obywatelskich, na którą wszystkich trzech skazano, pociąga za sobą najprzykrzejsze skutki, to jest utratę wszelkich przez nich piastowanych urzędów, stopni i godności, uchylenie od prawa głosowania, prawa wyborów, utratę kwalifikacyi na deputowanego i pozbawia w ogóle wszelkich obywatelskich i politycznych praw, równie jak i prawa noszenia jakiejkolwiek dekoracyi, następnie kwalifikacyi służenia jako przysięgły, znawca rzeczy lub jako świadek przy aktach

sądowych, i zeznawania przed sądem inaczéj, jak tylko w formie samych wyjaśnień; pozbawia zdolności być członkiem rady familijnéj, opiekunem, kuratorem, ławnikiem przy sądzie (wyjąwszy dla swoich własnych dzieci, a nawet i w tym razie tylko za wyraźnem przyzwoleniem familii); odbiera prawo noszenia broni, służenia w gwardyi narodowéj lub też w francuzkiem wojsku, utrzymywania szkoły, dawania nauki, albo też w jakimkolwiek naukowym zakładzie piastowania urzędu nauczyciela lub nadzorcy. Te skutki spadają całym swoim ciężarem szczególniej na panów Teste i Cubières, którzy tak wysokie piastowali posady, a których całe stanowisko jest teraz zniszczone. Postrzegamy, że w urzędowym wyroku wydanym na jenerała Cubières opuszczono już jego stopień jenerała i tylko jego godność jako para Francyi przytoczono, w wyroku zaś na pana Teste wypuszczono wszelkie tytuły i godności i wymieniono tylko po prostu jego imię otrzymane na chrzcie i familii. Mamyż ztąd wnosić, że dymisyja, którą Teste pod względem swych godności i posad jako par Francyi i prezydent sądu kasacyjnego podał do Króla przed samém rozpoczęciem publicznego procesu, została przyjęta? Na wszelki sposób dziwna jest, że w wyroku na Cubièra wymieniono jego godność parowską, a opuszczono jego stopień jako jenerała dywizyi.

—— Dnia 19. lipca. (Wiadomość odebrana drogą telegraficzną.) Oskarżony Pellapra stawił się, owoż dnia 23. zbierze się sąd parów jeszcze raz, dla sądzenia go i wydania nań wyroku.

Z Algieru pod dniem 5. lipca piszą: »W nocy z dnia 3. lipca zabrano w jednym z magazynów wielką liczbę broni wszelkiego rodzaju, proch i saletrę, i uwięziono wiele osób, między któremi się Kabylowie, Maurowie i kilku Europejczyków znajdują. Wypadek ten utrzymywano w największéj skrytości, ponieważ spodziewano się dalsze zrobić odkrycia. Poprzebierani żandarmowie i ajenci policyi przetrząsali w okolicach miasta pomieszkania. Jednakże niemożemy dać wiary, aby był jakowy spisek.«

Szwajcaryja.

Z kantonu Genewy, Gazeta federacyjna donosi wedle dziennika Genewskiego, że 25,000 ludzi liczące wojsko francuzkie, ma być rozłożone *en echelon* wzdłuż granicy szwajcarskiéj. Kwatery mają już być przygotowane we wsiach graniczących z Genewą. Podług tego samego dziennika, kontyngent tegoż kantonu rozstawiony jest na pikiety. Przeciwnie zaś p. James Tazy oświadczył w wielkiéj radzie, w skutek zrobionéj interpelacyi z powodu noty p. Guizota, że siła wojskowa na granicy o kilka batalijonów zmniejszoną została.

Szwajcarska Gazeta zawiéra następujący list z pierwiastkowéj Szwajcaryi z dnia 8. lipca: »My jesteśmy uzbrojeni i uzbrajamy się jeszcze codzień dla odparcia zaczepki, choćby ona wyszła z którejkolwiekbądź strony. Rzecz pewna, że nie z ochoty do wojny; — my chcielibyśmy tak serdecznie żyć z naszymi związkowymi w spokoju, gdyby tylko radykaliści pokój nam dali, — ale my czujemy się być obowiązani wolność naszę, tak, jakeśmy ją od naszych ojców otrzymali, także dla naszych wnuków zachować. My chcemy w naszym własnym domu panować, a nie zaś być niewolnikami radykalnych despotów. To a nic innego jest głównem mniemaniem naszego ludu, i zatém obstajemy wszyscy razem, a pośród nas nawet i liberaliści. Wielu jest między nami, którzy bardzo niezadowoleni są polityką niektórych panów w Lucernie i gdzie indziéj, którzy gwałtownością swoją i przesadnemi deklamacyjami swemi bardzo znacznie przyczynili się do teraźniejszego niebezpieczeństwa drogiéj naszéj ojczyzny. Wiemy także, że to nie jest droga, która w całéj Szwajcaryi do pokoju prowadzi, kto polepszeń żąda a postępu czasu w materyjalnym i umysłowym względzie nie uważa za czartowskie dzieło, ten w żaden sposób nie może pogodzić się z kierunkiem, który teraz u niektórych panów się święci. Atoli my jesteśmy tego przekonania, że gdybyśmy się rozdwoili w teraźniejszéj chwili, w któréj radykalizm usiłuje ujarzmić nas wszystkich i najdroższe religijne i polityczne nasze interesa — a w téj mierze przecież nie może być żadna wątpliwość, wszak pan Ochsenbein objawił to publicznie — tedy wszyscybyśmy zginęli. Lecz my ocalimy i tym razem za boską pomocą i przy jedności naszę niepodległość tak, jak ją tylekrotnie ocalili nasi ojcowie, jeżeliby istotnie partyja radykalna uderzyć poważyła się. Gdy zaś to niebezpieczeństwo przeminie, gdy radykalizm z zewnątrz więcéj zagrażać nam niebędzie, wtedy i my pomożemy wam do zrobienia dobrego pokoju. Owoż, wierzcie nam: klęska radykalizmu zewnętrznéj Szwajcaryi jest najpewniejszą drogą do uniknienia przesadnéj polityki, która się także w wewnętrznéj Szwajcaryi znajduje, a którą Wy zagórską (*ultramontane*) nazywacie. Ona odpadnie wtedy tak, jak zżółkłe liście śród burzy. Lecz dopóki ra-

dykaliści zewnętrznéj Szwajcaryi grożą nam bagnetami i dekretami, dopóty **musimy i będziemy się trzymać**; bo ten nieprzyjaciel grozi nietylko zewnętrznym kierunkom, lecz nawet naszym **istotnym prawom**, **naszéj niepodległości i wolności**.

Grecyja.

Z **Mainy** słychać, że tam rozruchy wybuchły; ale niewiadomo, czy to są tylko excesa z powodu wyborów, czyli też bezprawia politycznéj natury i czy zostają w związku z wypadkami w innych miejscach. Tyle tylko pewna, że cała na kilku punktach wszczęta agitacyja niebyła żadnym przypadkiem, lecz ważne powody mówią za tem, że od kilku miesięcy uknowano w **Atenach** szeroko rozgałęziony spisek, którego wykonawcą miał być nie kto inny, tylko jenerał **Kalergis** na wyspie Santa Maura. W równym czasie miało wybuchnąć powstanie na różnych punktach królestwa, dla przywiedzenia rządu do takiego stanu, by albo sam się usunął, albo też przez króla usuniętym został, a może także, by w takich okolicznościach angielską interwencyję jako potrzebną okazać.

NOWINY.

Chociaż, jak to już zapowiedzieliśmy, *wystawa obrazów* ledwie jeszcze dni kilka trwać będzie, przecież codzień przybywają jeszcze nowe obrazy. Jeden mianowicie świéżo skończony, i przed kilką dopiero dniami zawieszony w *Salonie Lwowskim*, możnaby zaprawdę powiedzieć, przyszedł, jak to mówią, *pour la bonne bouche* téj całéj tyle dla nas przyjemnéj wystawy tegorocznéj. Jest to obraz p. **Rajchana**, którego ta lub inne roboty jego pędzla, równie jak i talent znakomity, i już dawno między nami uznany, niepotrzebują ani poprzedniego orzeczenia, ani artystycznego rozumowania, by były od razu podziwiane, czy przez znawców, czy przez amatorów tylko. Jak we wszystkich innych tego malarza obrazach, tak i w tym obrazie przedstawiającym *trzech braci* rodzonych, młodzieńców dorodnych, najwięcéj uderza to jemu właściwe wykonanie pełne wdzięku, przemawiające świéżością kolorytu, a przytém wypracowane i ukończone z całą prawdą rysunku od przyrody zda się odkradzioną. W rzeczonym tym obrazie uderza prócz tego śliczne ugrupowanie trzech młodzieńczych postaci, występujących zda się z płótna mocą tego wyrazu i życia, jakiem je natchnął pędzel malarza; a do tych wszystkich zalet dodać jeszcze należy uderzające podobieństwo twarzy; są to bowiem portrety trzech żyjących synów jednego z znanych obywateli kraju naszego. Jednem słowem jest to niezaprzecznie jedna z najlepiéj udałych robót p. **Rajchana**, któréj wszyscy nawet jego współzawodnicy przyznają te wszystkie przez nas wspomniane zalety, znamionujące z resztą w ogóle talent tego ziomka naszego, tyle i tak słusznie między nami cenionego, że mu już ani przyjazna pochwała nic więcéj dodać, ani zazdrosna nagana nic ująć nie zdoła.

Jak to już podobno mówiliśmy, kronika nasza jak zwykle w lecie do ostatniego stopnia suchot dochodząc, żywi się teraz tą jeszcze wystawą tylko, poddającą nam od czasu do czasu świéże i przyjemne dla ogółu przedmioty. Bo też z resztą trudniéj w téj porze o prawdziwą nowinę, niżeli w zimie o gaj zielony, o śpiewającego w nim słowika, lub o wędrownego bociana. Darmobyśmy nawet szukali nowości jakiéj w teatrze polskim, do którego się kronika nasza w ostatnim udaje razie, a który już za dni kilka obumiera na miesiąc cały, a teraz, jakby człowiek w przedśmiertnych chwilach same dawne i odwieczne rozpamiętuje sceny. Cokolwiek żywiéj idzie teraz w teatrze niemieckim, którego dramatyczne przedstawienia odświeżyła nieco gra panny **Löwe** przybyłéj z Wiédnia do naszéj stolicy, lecz zapewne nie na role gościnne, albowiem afisz odegranéj przez nią *Elżbiety Vollmar* oświadczył nam, że ten tylko jeden raz wystąpi jako artystka dramatyczna. O wystąpieniu zaś tém nie będziemy się szerzéj rozpisywać; wszakże już dawno grę jéj po słuszności oceniono, to tylko powiemy, że i tym razem nie brakowało oklasków dla artystki, i zapału dla kobiety. W operze niemieckiéj pojawiła się nowa poczynająca śpiewaczka panna **Caliga**, która wystąpiła jako *Agata w Wolnym Strzelcu*, i, jeżeli wierzyć mamy znawcom, niemało nadziei rokuje na przyszłość. Dla lepszego nareszcie przekonania czytelników naszych, że w téj letniéj porze wyraźny fatalizm spoczywa na kronice nowiniarskiéj, dodamy w końcu, że nawet na 25. b. m. zapowiedziany *fajerwerk* p. **Michelini**, o którym jużciż bylibyśmy coś pogadali, nie przyszedł do skutku, jak to przy sztucznych ogniach bywa często dla braku pogody, ale niestety! dla braku widzów, którzy tego dnia zalegli tłumnie ścieżki góry zamkowéj, i to z tamtąd rozwijające się panorama naturalne, przenieśli nad sztuczne ognie nadaremnie w ogrodzie pojezuickim przygotowane.

Gazety Krakowskie pisząc o polskiéj operze rozwijającéj się coraz mocniéj w tém mieście, nie mogą nachwalić się pani Hofmann, która jak wiadomo jest wychowanką sceny krakowskiéj, i występowała tamże w rolach gościnnych. Śpiewała ona w *Napoju miłosnym* i w *Córce pułku*, a za każdym razem grzmiały oklaski, i sypały się wieńce.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj.*)

Z Zaleszczyk dnia 10. lipca. Urodzaje u nas pokazują się coraz piękniejsze, a rozpoczęte już żniwa obiecują nam plon obfity i dorodny co najwięcéj przypisać trzeba pięknéj bardzo pogodzie, obdarzającéj nas kolejno to ciepłem to deszczykiem. To też znikła już zupełnie dawniejsza obawa głodu, a nawet przestano już brać się do dawniejszych zapasów zboża, na które też trudno o kupców. Ceny zboża znacznie pospadały, a nadzieja pięknych urodzajów wstrzymuje od zbożowego handlu naszych spekulantów, którzy się boją słusznie, by ceny te jeszcze niżéj nie spadły. Jak na teraz ceny są następujące: za korzec pszenicy dają 4 zr., żyta 3 zr. 12 kr. do 3 zr. 24 kr., jęczmienia 2 zr. 12 kr., kukurudzy 2 zr. 24 kr. do 2 zr. 36 kr., hreczki 2 zr., za garniec zaś okowity dają 44$^4/_5$ kr. m. k.

W czerwcu r. b. spławiono tędy Dniestrem 176 galarów i 70 tratew z następującym ładunkiem: 6661 pni drzewa budulcowego; 6626 miękkich deszczek, 3226 miękkich bali, 80000 gątów i 54 sześciennych sągów drzewa opałowego.

Z Tarnowa dnia 22. lipca. Żniwa zaczęły się już u nas, przynajmniéj co do żyta i jęczmienia. Ceny zboża jednakże trzymają się ciągle wysoko, co rozmaitym przyczynom przypisać należy. Pominąwszy, że ciągle przybywa mnóstwo fur po zboże z Bochni, Wadowic i Biały, i w ogóle z gór, gdzie jeszcze pare tygodni dla późniejszych zwykle żniw kupném zbożem żyć muszą, niemało do wysokich cen przykładają się szkody, jakie i tego roku wody w górach i Szlązku wyrządziły, do czego dodać jeszcze należy, że przeszłoroczna zaraza ziemniaków już teraz coraz bardziéj się pokazuje: nać i badyle na wczesnych mianowicie ziemniakach coraz bardziéj usychają. Wprawdzie wieśniacy chcąc ochronić ziemniaki od zepsucia, zżynają nać, ale czyli to pomoże, przyszłość dopiero okaże. W wielu miejscach wzięto się u nas tego roku do kukurudzy, która też jak najpiękniéj wygląda, a na targach naszych przedają to ziarno sprowadzane aż z-za Lwowa; a chociaż z początku nie było wiele kupców na kukurudzę, teraz wieśniacy zaczynają ją rozkupywać, i chwalą sobie, że dobre z niej jedzenie. Na ostatnim targu naszym cena zboża podniosła się nieco wyżéj jeszcze; płacono bowiem, za korzec żyta 9 zr., pszenicy 10 do 11 zr., jęczmienia 7 do 8 zr., owsa 4 zr. 30 kr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 21go lipca.

Tego tygodnia przypędzono wszystkiego 1335 wołów, z których na targu stanęło 781 sztuk, a 554 sztuk poszło wprost z drogi do Wiednia. Ceny były umiarkowane i dosyć stosowne co do jakości bydła. Do Wiédnia przychodzą ciągle jeszcze liczne dosyć stada wołów węgierskich, które jednakże powinnyby się już wkrótce wyczerpnąć, w którymto razie, jeżeli jeszcze nastąpi spodziewane zniesienie kontumacyi na granicy Besarabskiéj, targi nasze znacznie się ożywią. Cena wołowiny w Wiédniu podniosła się na 48 zr. w. w. za cetnar.

Wspomnione wyżéj 554 wołów poszły do Wiédnia w trzech partyjach, mianowicie: 1) Leiba Amster, z Nowosielec sprzedał 144 sztuk, parę w wadze 11 cetnarów po 465 zr. w. w. 2) Jakób Romaszkan, z Horodenki, przedał 150 sztuk, parę w wadze 10 cetnarów po 407 zr. w. w. 3) Samuel Kriss, z Żurawna, popędził sam do Wiédnia 260 sztuk nie sprzedawszy je wprzódy.

Przypędzili na targ: 1) Salomon Hrdliczka, z Żurawna, 123 wołów; 2) Waleryjan Teodorowicz, z Plebanii, 129; 3) Bernard Hrdliczka, z Halicza, 84; 4) Natan Baumöhl, z Żydaczowa, 96; 5) Mojżesz Kriss, z Żurawna, 129; 6) Leiba Amster, z Nowosielec, 74. — Małemi partyjami 146. — Ogółem 781.

Rozkupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Wiédnia	85	390	—	—	10
Z partyi Nr. 2. do Pragi	117	370	—	3	9 1/2
Z partyi Nr. 3. detto	46	369	—	—	9 1/2
Z partyi Nr. 4. detto	60	362	30	—	9 1/2
Partyję Nr. 5. do Morawyi	129	375	—	—	10
Partyję Nr. 6. dto.	74	438	—	—	10 1/2
Małe partyje ze wszystkiem.					

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Fraňciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)